

Zgodny chór opinii francuskiej przed niemieckim pretensjom granicznym

PARYŻ, 17.8. W związku z ostatnim wywiadem min. Treviranusa, Pertinax we wczorajszym „Echo de Paris” stwierdza, że po śpłech niemiecki w domaganii się rewizji granic wschodnich wywołany jest pewnością, iż w przeciągu kilku lat kwestia korytarza przestanie istnieć. Na milion mieszkańców korytarz dzisiejszy liczy tylko 20 proc. ludności niemieckiej.

Procent ten — pisze Pertinax — zmniejsza się niemal z każdym rokiem wskutek rekordowego przyrostu naturalnego ludności polskiej. W życiu go spodarczym tej dzielnicy Polacy dają sobie doskonale radę. Co się tyczy Gdyni, to rozwija się ona z ilości amerykańską szybkością.

W radykalnej pan-europejskiej „L'Oeuvre” Jean Pint, krytykując niezwykle ostro Treviranusa, pisze:

Jesteśmy zmuszeni oświadczyć panu Treviranusowi: taktyka wasza spowodować może chwilę, kiedy pewne problemy trzeba będzie rozwiązywać siłą. Wy za to poniesiecie odpowiedzialność. Zanotujemy to sobie i zapamiętamy. Jeżeli jesteśmy pacyfistami, to tylko przez rozadek, lecz nie przez chęć. Jeżeli to będzie potrzebne, powrócimy rok 1914. Chcieliśmy, by Europa uniknęła tego samobójstwa. Nie jesteśmy jednak sami na kontynencie.

W „Le Figaro” Chamelx pisze, iż jeden tylko ze wszystkich zainteresowanych ministrów, a mianowicie minister Zaleski miał odwagę zaprzestować przeciwko wystąpieniom Treviranusa. Polska, której nienaruszalność granic oraz bezpieczeństwo są zasadniczą podstawą pokoju światowego, ma bardzo wyraźne poczucie sytuacji zupełnie specjalnej, jaka istnieje na wschodzie.

W rzeczywistości — pisze autor artykułu — Polska oddała wielkie usługi Europie oraz sprawie pokoju. Niektóre przypominają konieczność przestrzegania traktatów. Inne rzadziej oszczędzają swym narodom wielu wstrząsów i krzywd, gdyby zdobyły się na energię natychmiastowej interwencji. Polska dała dobry przykład.

W „Action Française” Leboucher stwierdza, że za przykładem Niemiec Idzie Litwa, która upomina się o Wilno.

Autor ostrzega małego sąsiada Polski, że przyłączając się do niemieckich żądań rewizjonistycznych, ryzykuje poniesienie kosztów tej rewizji. Niemcy bowiem zbyt często wspominają o Kłajpedzie, która przydałaby im się ewentualnie jako zamiana za korytarz. Najwyższy czas, by Litwa zdała sobie z tego sprawę. PAT.

SZCZĘŚLIWE OCALENIE

na morzu

WELLINGTON, 17.8. Parowiec angielski „Tahiti”, który wczoraj wzywał ratunku, donosi dziś radiowo, iż rozkaz zalecia miejsc w łodziach ratunkowych został cofnięty.

Wszyscy pasażerowie są dotychczas na pokładzie. (PAT).

KONFISKATA DZIENNIKA

„Robotnik”

Komisariat rządowy zarządził konfiskatę dzisiejszego „Robotnika” za artykuł pod tytułem „Znak czasu”, dotyczący osoby b. komisarza rządu p. Jaroszewicza.

Krwawy bandyta oficerem straży sowieckiej

Sensacyjne wyniki śledztwa po wykryciu ohydnej zbrodni pod Stołpcami

STOŁPCE, 16.8. — Tel. wł. — Przed kilku dniami doniósł „Express Poranny” o bestialskim morderstwie dokonanym na spokojnie przechodzącej kobiecie przez żołnierza sowieckiej straży granicznej w biały dzień

o kilkudziesięciu metrów od granicy. Morderstwo to zostało przez oficera sowieckiej straży granicznej zatarte, a zwłoki zagrzebane w rowie przydrożnym.

Obecnie dowiaduje się, że mordercą jest podoficer oddziału prusimowskiego sowieckiej straży granicznej, zabita zaś młoda dziewczyna na z Prusimowa, która wówczas właśnie szła z sierpem na pole. Po wodem morderstwa ma być zemsta osobista.

Na ogół sowiecka straż graniczna rekrutuje się prawie wyłącznie z elementów zbrodniczych.

Komendantem straży w Kołosowie jest w randze oficera niejaki Prokopowicz, pochodzący ze wsi Kuczumy, gminy stołpeckiej. Jest to

zawodowy bandyta.

KRWAWA WALKA PERSÓW Z KURDAMI ku radości dyplomacji tureckiej

STAMBUL, 17.8. Donoszą ze źródeł perskich, iż między Persami a Kurdami doszło do gwałtownej bitwy, w czasie której padło 300 Kurdów. Po stronie perskiej było 40 zabitych.

Wiadomość o energicznej akcji Persów przeciwko Kurdom wywołała w całej Turcji jaknajlepsze wrażenie. (PAT).

poszukiwany przez władze polskie za szereg napadów bandyckich i rabunkowych, między innymi za na pad na Odcetkę w gminie stołpeckiej oraz za zamordowanie w r. 1924 2 policjantów służby śledczej Szabuniewicza i Babicza.

Karję bandycką rozpoczął ten oficer sowiecki w latach 1919/20 wspólnie z Drodzem i Mieżyńskim. Bandyci operowali wówczas wyłącznie w pogłogach kolejowych

Stołpce - Kołosowo.

Kiedy policja zbyt ostro zaczęła im następować na pięty, zbiegli do Rosji i oddali się na usługi bolszewikom. Z Rosji powrócił Prokopowicz na teren Polski z bandą dywersyjną pod dowództwem Mieżyńskiego, jednego z najokrutniejszych zbrojów na Kresach.

Podczas napadu bandytów na Stołpce zostało zabitych 11 osób.

Mieżyński w r. 1928 powrócił do Polski, aby dalej prowadzić swe zbrodnicze rzemiosło.

Osaczony w kryjówe swej w Kuczumach, popełnił samobójstwo. Prokopowicz zaś pozostał już na stałe w Sowietach, gdzie się dożył rangi oficera. (Veg).



Małe sterowce amerykańskie ułatwiają obecnie podróż z Europy do Stanów w ten sposób, iż na tysiąc kilometrów przed brzegiem amerykańskim wylatują z podróznymi z wielkich statków transatlantycznych. Podróżni ci skracają sobie w ten sposób drogę o półtora dnia.

Stołpce - Kołosowo.

Kiedy policja zbyt ostro zaczęła im następować na pięty, zbiegli do Rosji i oddali się na usługi bolszewikom. Z Rosji powrócił Prokopowicz na teren Polski z bandą dywersyjną pod dowództwem Mieżyńskiego, jednego z najokrutniejszych zbrojów na Kresach.

Podczas napadu bandytów na Stołpce zostało zabitych 11 osób.

Mieżyński w r. 1928 powrócił do Polski, aby dalej prowadzić swe zbrodnicze rzemiosło.

Osaczony w kryjówe swej w Kuczumach, popełnił samobójstwo. Prokopowicz zaś pozostał już na stałe w Sowietach, gdzie się dożył rangi oficera. (Veg).

Podczas napadu bandytów na Stołpce zostało zabitych 11 osób.

Mieżyński w r. 1928 powrócił do Polski, aby dalej prowadzić swe zbrodnicze rzemiosło.

Osaczony w kryjówe swej w Kuczumach, popełnił samobójstwo. Prokopowicz zaś pozostał już na stałe w Sowietach, gdzie się dożył rangi oficera. (Veg).

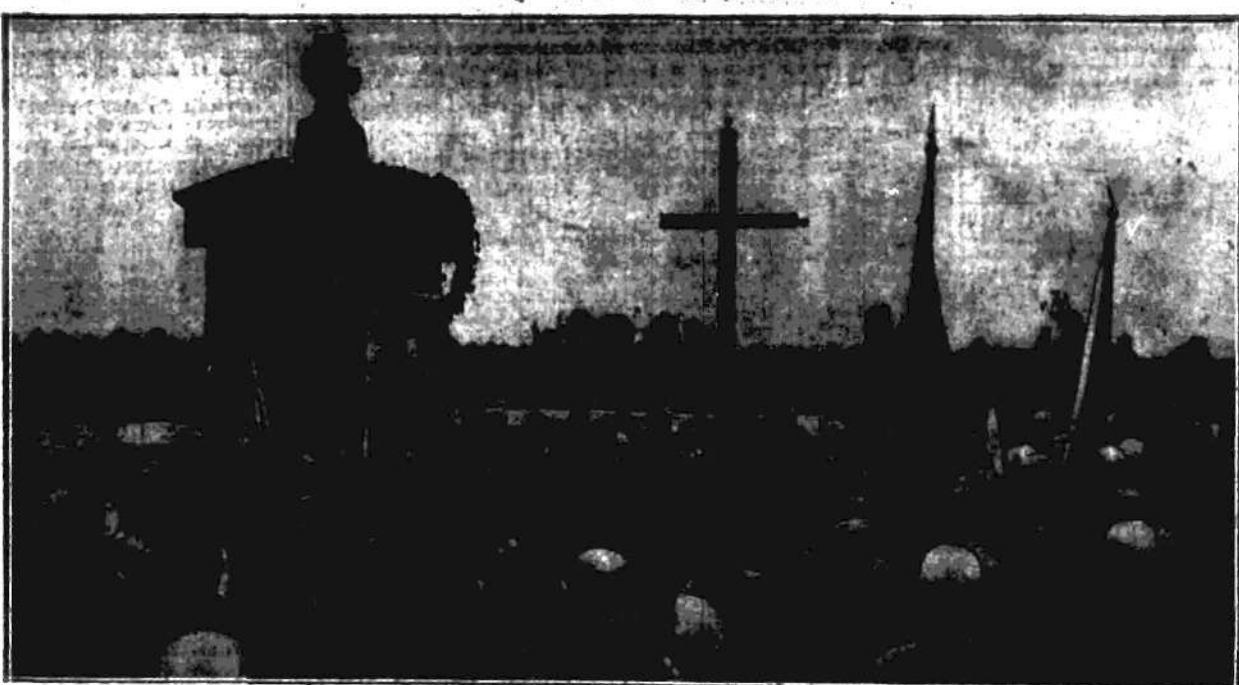
PRZECIW KRÓLOWI—DZIELKU O przyszłość tronu węgierskiego

BUDAPESZT, 17.8. Minister obrony narodowej Goembos wygłosił w Miskolcu przemówienie, w którym omawiał zagadnienie tronu.

Sprawa tronu, mówił minister, może być załatwiona tylko wedle wymagań polityki realnych faktów. Ponieważ życie narodu we Węgier jest jeszcze pełne gorączkowości, trzeba aby u steru znajdowali się ludzie silni, nie zaś król-dziecko. (PAT).

NA POBOJOWISKU OBRONY WARSZAWY

Cześć bohaterom poległym w Ossowie



Dorocznym obyczajem Warszawa składała wczoraj na pobojuwisku wielkiej bitwy cześć poległym bohaterom, pochowanym w Ossowie.

Na groby najbliższych przybyło z górą 1000 osób z Warszawy i okolic obok szeregu delegacji „Strzelca”, „Sokoła”, zw. halerczyków, zw. dowórczyków, har-

cerzy oraz b. Straży obywatelskiej 1920 r. z Warszawy.

Wartę honorową na cmentarzu wystawił batalion manewrowy z Rembertowa.

Organizacje warszawskie, przybyłe na stację Kobylę g. 10 rano, powitał miejscowy komitet Tow. opieki nad grobami bohaterów, wszystkie okoliczne straże ogniowe i tłumy mieszkańców z wsi pobliskich.

W kilka chwil potem uformował się pochód, który z orkiestrą radzymińskiej

straży ogniowej na czele ruszył w kierunku cmentarza, odległego o trzy kilometry. Uczestniczyli oraz starsi uczestnicy uroczystości skorzystali przytem z fur manek, uprzejmie dostarczonych przez p. Czesława Orszaka, właściciela Kobylki.

Na cmentarzu odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. prob. Wasilewskiego, poczem wygłosił przemówienia adw. Kijeński z Warszawy, gen. de Henning Michaelis, dr. Ilski, p. Koreywo z „Sokoła” oraz pfk. emerytowany Pełowski.

Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńców na grobach bohaterów przez przybyłe delegacje, poczem przed bramami mogiły poległych odbyła się uroczysta defilada.

Uroczystość niestety, przy niezbyt sprzyjającej pogodzie, przeciągnęła się do godziny 3 po południu.



Defilada oddziałów przed pomnikiem poległych w obronie Warszawy w Ossowie.

Polscy oficerowie rezerwy w Watykanie na uroczystej audjencji u papieża

CITTA DEL VATICANO, 17.8. Koła miarodajne dementują katogorycznie ostatnie wiadomości, ogłoszone przez niektóre dzienniki zagraniczne, o złym stanie zdrowia papieża.

Okiec święty nie zmienił dotychczasowego trybu życia, a zmniejszenie ilości audjencji codziennych jest jedynie konsekwencją tradycyjną okresu letniego. Przypomnieć należy, że w okresie letnim lat ubiegłych audjencie były wogóle zawieszane na pewien przeciąg czasu, tymczasem w tym roku np. w przyszłym tygodniu papież przyjmie wycieczkę Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, złożoną z 60 osób.

Przyszły biskup śląski



Biskupem śląskim ma zostać biskup sufragani gnieźnieński, ks. dr. Laubitz.

DOBROCZYNNA AKCJA PAPIEŻA

w miejscowościach
zniszczonych
przez trzęsienie ziemi

CITTA DEL VATICANO, 17.8. Na skutek raportu, złożonego Papieżowi przez Mgr. Spirito Maria Chiappetta po zwiedzeniu strefy, dotkniętej trzęsieniem ziemi, Pius XI zdecydował się na powtórne wysłanie swego delegata do miejsc, które najbardziej ucierpiały, oddając mu do dyspozycji znaczne sumy zapomogowe. Mgr. Chiappetta wyruszy w tych dniach do okolic wulkanu Vulture z misją dokładniejszego zbadania stanu kościołów parafialnych zburzonych i zagrożonych. (PAT).

SIRAJ KIELNERÓW W KRAKOWIE zakończony

KRAKÓW, 17.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem zakończył się strajk kielnerów. Przystąpili oni do pracy na poprzednich warunkach. (O).

GUERNATOR MANDZURII zamordowany

TOKIO, 17.8. — Tel. wł. — Dzienniki japońskie donoszą, że w Mandzurii został zamordowany gubernator Mandzurii Czang-Sue-Liang, syn słynnego marszałka Czang-Czung-Czanga, który przed 2 laty padł ofiarą zamachu na pociąg. (rs).



Uroczysta msza św., odprawiona wczoraj przed pomnikiem poległych w obronie Warszawy w Ossowie w a. 1920.

Katastrofa lotnicza w Krakowie

KRAKÓW, 17.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem na lotnisku w Mogilnie pod Krakowem runął na ziemię samolot, pilotowany

przez porucznika Kulakowskiego. Por. Kulakowski, który uległ dość silnym kontuzjom nie grozi niebezpieczeństwo życia.

Badacz sowiecki zbłąkany wśród taigi
od 3 tygodni bez powrotu

MOSKWA, 17.8. — Tel. wł. — Współpracownik sowieckiej ekspedycji kolonizacyjnej, badający możliwości załudnienia Syberji północnej, Lidow, zblądził w taigach i nie udało mu się wrócić.

Według przypuszczeń kierownictwa ekspedycji Lidow głoduje od 26 lipca.

Na poszukiwania Lidowa wysłano samolot, który na ślad zblądzonego nie natrafił.

Bastionowa Szwajcarii z o „Cudzie pod Warszawą”

GENEWA 17.8. Dziś rano „Journal de Geneve” zamieszcza artykuł p. Feyerla. p. t. „Dziś rano bitwa warszawska”. Jak każdy wielki czyn wojskowy, bitwa warszawska ma swoją legendę, przypisywaną gen. Weygandowi dokonanie „Cudu pod Warszawą”.

Gen. Weygand wspomina, że sam gen. Feyerla był w tym czasie w Warszawie. W „Revue militaire française”, p. Feyerla: Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski góruje znacznie nad swymi współczesnymi. Naród cudownie reaguje w godzinie niebezpieczeństwa: on to narodził swój synonim wojskowej zwycięstwa.

Gen. Feyerla stwierdza, że Polacy zadali rewolucji bolszewickiej, śniąc o podboju zachodniej Europy, ciężki cios, z którego się jeszcze nie podniosła. (PAT.).

Trogienny wypadek na torze kolejowym

Śmierć współpracownika „Przedświt” pod porażeniem

WARSZAWA 17.8. Współpracownik „Przedświt” H. Skulski z grupą kolegów z wydawnictwa „Przedświt” wczoraj wieczorem pojechał do Piastowa. Pojeżdżając z przodu pociągu, nie czekając na sygnał, przeskoczył na peron i p. Henryk Skulski, wysiadł na międzytorze i wpadł pod koła pędzącego pociągu. Włocznym na długości około pół kilometra po torze, nieszkodliwym został zupełnie zmasakrowany. Złoty znalazł dróżnik obchodowy.

Nabój dynamitowy na głowie pod czapką

SZTOKHOLM 17.8. — Tel. w. — Paweł kierowca samochodowy popełnił tu dziś strasne samobójstwo. Najechał on gwałtownie na obcy samochód, stojący na drodze, a jednocześnie spowodował wybuch naboju dynamitowego, który umieszczał sobie pod czapką na głowie.

RADJO WARSZAWSKIE

DZIS
WARSZAWA. Długość fal 1411,7 m. G. 11:40: Przegad. Prasy. G. 11:58: Sygnał czasu. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 12:30: Komunikat radiotelegraficzny i dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. G. 13:20: Przegad. G. 13:45: Komunikat radiotelegraficzny. G. 14:15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15:10: Przegad komunikacji. G. 15:25: Lekcja języka francuskiego. G. 16:00: Muzyka lekka z „Ostrobramki”. G. 16:15: Rozmowa. G. 16:30: Pogawędki techniczne. G. 16:45: Płyty gramofonowe. G. 17:15: „Skrytka pocztowa radiowa”. G. 17:30: Prasy. Dziennik Radiowy. G. 18:15: Koncert popular. z Długości Szwajcarskiej. G. 22:00:

czekał: on to narodził swój synonim wojskowej zwycięstwa. Gen. Feyerla stwierdza, że Polacy zadali rewolucji bolszewickiej, śniąc o podboju zachodniej Europy, ciężki cios, z którego się jeszcze nie podniosła. (PAT.).

Największy bój kawaleryjski wojny 1920 roku

Bitwa z Budiennym pod Zamościem

Ody Budienny na rozkaz Tuchaczewskiego, (któremu w trakcie bitwy warszawskiej został podparto rękaw) w dniu 19-go sierpnia zrzucił pod Zamościem, aby podążyć w kierunku Lublina — na tyły naszych armii II-ej i IV-ej pod dowództwem bezpośrednim Naczelnego Wodza, ścigających i bijących armie Tuchaczewskiego, losy bitwy warszawskiej i nawet i całej wojny.

Były właściwie już rozstrzygnięte na naszą korzyść i zamierzona dywersja Budiennego, jak niepożądane, odpięły od Lwowa grody za Bug i stanęły w okolicy Stojnowa — Sokala, aby tam nieco uporządkować się i wypocząć przed nowym zadaniem, którego trudność Budienny zdawał się doceniać. Jedną tylko jego dywizję, wysuniętą na zachodni brzeg Bugu — do obszaru Waręża, jakby otwierała furtkę i wytyczała nową drogę marszu konnej armii.

To też Polacy wnet się zorientowali w nowym położeniu i dowódca osłaniającej obszar Lublina III-ej armii polskiej, gen. Zieliński, podjął działania, zmierzające do zupełnego osaczenia Budiennego.

W tym celu, z broniącej Bezpośrednio Lwowa VI-ej armii polskiej została wydzielona „grupa gen. Stanisława Hallera” (złożona z 13 D. P. oraz I-ej dywizji jazdy gen. Rómmla), z zadaniem działania za-

Wdzięczność Zachodu dla Marsz. Piłsudskiego

RYM 17.8. Włocznym dziennik „Piccolo” drukuje z okazji 10-letniej rocznicy zwycięstwa polskiego nad Włochami artykuł p. Cappa, który na zakończenie pisze: Obok polskiej wdzięczności

Wspomnienia roku 1920 w prasie sowieckiej

RYGA 17.8. Z okazji 10 rocznicy bitwy pod Warszawą Karol Radek ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, w którym, analizując przyczyny klęski armii bolszewickiej, tłumaczy ją trzema okolicznościami: a) osłabienie

Trzy przyczyny klęski bolszewików

Wewnętrzne Sowieci na skutek dezorganizacji aparatu administracyjnego, transportu i walk z Wranglem, b) patriotyzm wszystkich warstw społecznych w Polsce, które widziały w bolszewikach następców carskiego najeźdźcy, c) osłabienie Niemiec rozerkami wewnętrznymi i zachowaniem przez aliantów.

PROPAGANDOWY LOT „HR. ZEPPELINA”

KRÓLEWIEC 17.8. Dnia 24 b. m. nad terytorium Prus Wschodnich przeleci statek powietrzny „Hr. Zeppelin”, odbywając lot propagandowy. W miastach wschodnio-pruskich rozwiną się obecnie intensywne propagandy celem zgromadzenia Zeppelinowi wielkiej manifestacji.

Propaganda kierująca czynnikami szowinistycznymi, które zmierzają do uczynienia z lotu Zeppelina wielkiej demonstracji nacjonalistycznej.

Skandal w Kasie chorych w Busku

Posel ukraiński zlewał lekarza

KIELCE 17.8. — Tel. w. — Bawiący na kuracji w Busku wraz z żoną poseł ukraiński Paweł Wasylczuk wtargnął do ambulatorium Kasy chorych i steroryzował rewolwerem naczelnego lekarza dr. Ludmilla Marcza, zlewał go.

Co wróła gwiazdy na dzień 18 sierpnia

Powodzenie w miłości i w pracy artystycznej

Nie odrzucajmy, jak zazwyczaj się to robi, że to dobra passa — bowiem wczesny ranek może być jeszcze przyniesie dla kłopotów, zwłaszcza jeśli ktoś nie jest przygotowany na to, co może przynieść. To też nie jest to odpowiednia pora do wyruszania w podróż, co do której rezultatów nie mamy dostatecznej pewności.

Wdzięczność Zachodu dla Marsz. Piłsudskiego

RYM 17.8. Włocznym dziennik „Piccolo” drukuje z okazji 10-letniej rocznicy zwycięstwa polskiego nad Włochami artykuł p. Cappa, który na zakończenie pisze: Obok polskiej wdzięczności

Wspomnienia roku 1920 w prasie sowieckiej

RYGA 17.8. Z okazji 10 rocznicy bitwy pod Warszawą Karol Radek ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, w którym, analizując przyczyny klęski armii bolszewickiej, tłumaczy ją trzema okolicznościami: a) osłabienie

Trzy przyczyny klęski bolszewików

Wewnętrzne Sowieci na skutek dezorganizacji aparatu administracyjnego, transportu i walk z Wranglem, b) patriotyzm wszystkich warstw społecznych w Polsce, które widziały w bolszewikach następców carskiego najeźdźcy, c) osłabienie Niemiec rozerkami wewnętrznymi i zachowaniem przez aliantów.

PROPAGANDOWY LOT „HR. ZEPPELINA”

KRÓLEWIEC 17.8. Dnia 24 b. m. nad terytorium Prus Wschodnich przeleci statek powietrzny „Hr. Zeppelin”, odbywając lot propagandowy. W miastach wschodnio-pruskich rozwiną się obecnie intensywne propagandy celem zgromadzenia Zeppelinowi wielkiej manifestacji.

Skandal w Kasie chorych w Busku

Posel ukraiński zlewał lekarza

KIELCE 17.8. — Tel. w. — Bawiący na kuracji w Busku wraz z żoną poseł ukraiński Paweł Wasylczuk wtargnął do ambulatorium Kasy chorych i steroryzował rewolwerem naczelnego lekarza dr. Ludmilla Marcza, zlewał go.

Co wróła gwiazdy na dzień 18 sierpnia

Powodzenie w miłości i w pracy artystycznej

Nie odrzucajmy, jak zazwyczaj się to robi, że to dobra passa — bowiem wczesny ranek może być jeszcze przyniesie dla kłopotów, zwłaszcza jeśli ktoś nie jest przygotowany na to, co może przynieść. To też nie jest to odpowiednia pora do wyruszania w podróż, co do której rezultatów nie mamy dostatecznej pewności.

Wdzięczność Zachodu dla Marsz. Piłsudskiego

RYM 17.8. Włocznym dziennik „Piccolo” drukuje z okazji 10-letniej rocznicy zwycięstwa polskiego nad Włochami artykuł p. Cappa, który na zakończenie pisze: Obok polskiej wdzięczności

Wspomnienia roku 1920 w prasie sowieckiej

RYGA 17.8. Z okazji 10 rocznicy bitwy pod Warszawą Karol Radek ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, w którym, analizując przyczyny klęski armii bolszewickiej, tłumaczy ją trzema okolicznościami: a) osłabienie

Trzy przyczyny klęski bolszewików

Wewnętrzne Sowieci na skutek dezorganizacji aparatu administracyjnego, transportu i walk z Wranglem, b) patriotyzm wszystkich warstw społecznych w Polsce, które widziały w bolszewikach następców carskiego najeźdźcy, c) osłabienie Niemiec rozerkami wewnętrznymi i zachowaniem przez aliantów.

PROPAGANDOWY LOT „HR. ZEPPELINA”

KRÓLEWIEC 17.8. Dnia 24 b. m. nad terytorium Prus Wschodnich przeleci statek powietrzny „Hr. Zeppelin”, odbywając lot propagandowy. W miastach wschodnio-pruskich rozwiną się obecnie intensywne propagandy celem zgromadzenia Zeppelinowi wielkiej manifestacji.

Skandal w Kasie chorych w Busku

Posel ukraiński zlewał lekarza

KIELCE 17.8. — Tel. w. — Bawiący na kuracji w Busku wraz z żoną poseł ukraiński Paweł Wasylczuk wtargnął do ambulatorium Kasy chorych i steroryzował rewolwerem naczelnego lekarza dr. Ludmilla Marcza, zlewał go.

Co wróła gwiazdy na dzień 18 sierpnia

Powodzenie w miłości i w pracy artystycznej

Nie odrzucajmy, jak zazwyczaj się to robi, że to dobra passa — bowiem wczesny ranek może być jeszcze przyniesie dla kłopotów, zwłaszcza jeśli ktoś nie jest przygotowany na to, co może przynieść. To też nie jest to odpowiednia pora do wyruszania w podróż, co do której rezultatów nie mamy dostatecznej pewności.

Wdzięczność Zachodu dla Marsz. Piłsudskiego

RYM 17.8. Włocznym dziennik „Piccolo” drukuje z okazji 10-letniej rocznicy zwycięstwa polskiego nad Włochami artykuł p. Cappa, który na zakończenie pisze: Obok polskiej wdzięczności

Wspomnienia roku 1920 w prasie sowieckiej

RYGA 17.8. Z okazji 10 rocznicy bitwy pod Warszawą Karol Radek ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, w którym, analizując przyczyny klęski armii bolszewickiej, tłumaczy ją trzema okolicznościami: a) osłabienie

IRENA SARYCKA

PANNA IRKA

POWIEŚĆ

Na rysunki następne dyżurny przynosił ten sam model podczas pauzy, żeby następne dyżurny przynosił ten sam model podczas pauzy, żeby się potem na lekcji nie kłócić. Pierwszy dzwonek. Irka wyskoczyła z ławki, jak oparzona, ściga bóginię z podstawy, ulokowała ją w pierwszej ławce, zwróciła twarzą do nas, tak, że jednak kawałek policzka i nosa figury było widać od drzw. Zgarderoby 8-ej klasy ścignęła jakiś krótki kubraczek i czapkę, ustroiła „Venus” pięknie, w rozchylone usta wtknęła papieros i wszyscy siedliśmy na swoje miejsca. Stefan jeszcze stał w drzwiach i zaopiniował: — Andrus, że tylko walić! Za chwilę do klasy wszedł rysonik. Wstaliśmy. — Cóż ty błaźnie... w czapce? Nie wstajesz?... z papierosem? Venus ani drgnęła, oczywiście. Profesor dał dwa kroki i szarpnął z pasją za czapkę, a klasa huknęła śmiechem, że o uspokojeniu jej mowy nawet nie ma. Skonfundowało się kochane profesorka, na katedrze wzięła, kaganiec na krasomówcy zafundował i rozżalony stwierdził: „wróble macie w głowie smar-

— No, macie co nowego? Niestety, nikt nie miał nic w projekcie... wogóle zabrakło powodów do działania... bursza przycichła, a przecież „klub” nigdy nie pracował bezcelowo... trudno... idea musiała być. Tak nam kazal honor. W owym czasie klasy starsze były gorliwie uczęszczające do teatru w Łodzi, więc i my poszliśmy za ich przykładem. To była szalona emocja, najpierw prawie godzinna jazda tramwajem, a potem teatr prawdziwy, pełen światła, wykładowych dam w pięknych toaletach... leż to wrażeń przeżyła gromadka w dwóch osobach siebie łóżach zgrupowana. Braliśmy zawsze łóż, bo taniej wynosiła i serca nam wyskakiwało do cudownego Kordjana, którego wtedy grał Biegański, a pot na czoło występował ze strachu, gdy w „Dziadach” kruli działy nieszczęśliwego dziedzica i choć żaden, ani żadna z nas nie pisała słowa, mówiliśmy do siebie spojrzeliśmy, że każde z nas miało ochotę głodomorowi coś nie coś podetknąć. Jakże rozkazy był powrót do domu ostatnim tramwajem. I zawsze na drugi dzień uczestnicy takiej wyprawy całe pały tylko o sztuce i aktorach rozprawiali, budząc złośliwe żądze wśród tych, którzy tam nie byli. Niestety eskapady takie drogo kosztowały i coraz częściej przychodziło nam zdobywanie potrzebnych forsy. Wtedy właśnie Irka wpadła na pomysł urządzania koncertów szkolnych za bilety. Zwróciliśmy się do dyrektora o pozwolenie, a ten zły, jedyny chłop niktylek nie zabronił, ale porządek nam byśmy poprosili polonistę i profesora śpiewów o pomoc i współudział. Podnieci gorączką twórczą niktylek klubowcy, ale cała klasa i zaproszeni do udziału goście z 5-ej i 7-ej pracowali radośnie i wydajnie. Bursa pomocy odmówiła. Koncert miał się odbyć Trzeciego Maja. Orkiestra szkolna nigdy nie ćwiczyła z takim jak teraz zapałem, profesor śpiewów odechnął, nie potrzebował zwracać uwagi... nie notował uciekinierów, polonista zdołał nas przekonać, że artysta musi znać i kochać swych wieszczów i nie miał okazji do stawiania złych stopni. Nawet Irka recytowała na pamięć kazania Skargi, nie używając karcierek, ani pleców koleżanek... ani dion (pierw bardzo często na wewnętrznej stronie wypisywała sobie wiersze). A nawet ułożyła piękny wiersz, który pokazał mi profesorowi, a on zaniósł go do kancelarii i zauważył że nadaje się doskonale do deklamowania na oym koncercie. Cała klasa zdążyła spojrzeć, że panna Irka spoważniała i często się zamyslała; mówił więc jeden do drugiego. — Oho! Z naszą Irką źle, napewno zostanie poetką. — Szkoda jej... mój Boże... taka morowa dziewczyna. — Anol! Różnie Bóg ludzi doświadcza. A tylko ja jeden wiedziałem, że powodem ciężkiej żądmy i

spokoju królowej był Miecio w szamerunkach. Zwróciła mi się w najgłębszej tajemnicy i często ze łzami w oczach, że go „niecierpi” bo jak tylko są razem, to cały czas prawi jej morały, a jak znów są zamyślni, to milczy jak kłm i ani mruknę. Ona gada... gada... trątkocze... a on nie! — Słowo daje, już go mam dotąd... i pokazywała swój zadarty nos. — Więc puść go w trabę i nie zwracaj na niego uwagi. — Aha! Mądryś, żeby znów zaczął z Maryśką!... Ja nie grałem w szkolnej orkiestrze, bo moim ulubionym instrumentem były organki, ale kiedyś zostałem po lekcjach na próbę i zdołałem... partię solową na skrzypcach grać! Miecio... i to zupełnie ładnie. Zakreślił mnie coś w sercu z żalu. „Taki szczęśliwy, psia jego twarz” myślałem sobie „nie dość że zabrał nam Irkę, jeszcze na skrzypkach potrafi”. Wilma akompaniowała mu na fortepianie, mówiła do niej: — Słuchaj no Wilma, jak przyjdzie kolej na partię Miecika pokreśl mu coś, proszę cię. — Zwróciłaś? Żeby cały koncert zepsuć? — No to choć na próbach. Po długich, usilnych i nudnych próbach obiecała, ale nie omieszkała mi zażenować przy tej okazji Słowackim: „Smutny to zebrał, co groźny wydrze nuda”. Przychodziło na próbę, śladem sobie w krzesłach, orkiestra gra jak ta lala równo... składnie...

Wreszcie solo Miecika. On sobie, Wilma sobie. Profesor zaczynał się lrytować, zrobił uwagę raz... drugi... wreszcie krzyknął ostro, a Mieciek z olimpijskim spokojem: — Panie profesorze, koleżanka jest widać dziś niedysponowana, może ktokolwiek ją zastąpi. Wilma splekała raka. Zastąpił ją sam profesor i wyszło świetnie. Nie mogło mi kłócić, że tej wasy darować, ale i ja zgubiłam, dlatego Mieciek miał na kapryśną i niesforą Irkę wpływ. Nadeszła pierwsza próba ogólna, w sali gwar... tłok... do drzwi cisza się szczytała z pierwszeń i drugiej, artysty robia ważne oblicza. Chór szkolny stanął z nutami w rękach, za nim orkiestra... profesor uderzył paleczką. Mazurek Dąbrowskiego! Do dziś pamiętam jak nam wszystkim biły do taktu serca, niewidzialne skrzydła rosy wzmian... Spiewaliśmy jak anioły. Dyrektor uśmiechał się, „Cłocia Zosia” wycierała oczy, a za drzwiami, choć smarkający był tłok, panowała cisza, jak małym zasiał. Po mazurku, spiewaliśmy jeszcze kilka pięknych rzeczy z orkiestrą i bez, a potem na prowizorycznej estradzie stanęła Irka i klub omiatał: naszą dziewczynę trzęsła formalembra, taka miała treść. Zaczęła rozdychać słabym głosem swój wiersz:

Na wleczar



Najmodniejsza toaleta z fałty złoty w czarne i zielone kwiaty, ozdobiona majestatycznym trenem.

„A szatan trzyma bank...” Kasyno w Sopotach

Kto tam wejdzie, kto przejdzie przez schody wyściełane dywanami i znajdzie się w ludznych salach, zapomina o morzu, niebie i pogodzie, a zostaje wciągnięty w atmosferę niezdrowych oczekiwań, napiętych nerwów, emocji i lęku.

Mała kuleczka, skacząca kapryśnie od liczby do liczby i od czarnego pola do czerwonego, staje się dla niego wszystkim. Dłonie krupiera obojętnie zgarbiają grąbką pieniądze, są w tej chwili ogniskiem wszystkich spojrzeń.

Może w przedślonku, wchodząc do tej jaskini, miał jeszcze

chwile zastanowienia. Było to w momencie, gdy wzrok jego padł na ogłoszenie:

„Pożyczek na podróż stanowiącą się nie udziela”; wówczas

minowoli sprawdzał, że ma w portfelu pieniądze na podróż i myślał: „A możeby lepiej nie...”

Ale teraz? Gdy spojrzeń jego spotkały się z rozplamio-

nym wzrokiem graczy, gdy wciągnął w płuca atmosferę sali, ważną stała się tylko skacząca kulka i grąbką krupiera, obojętnie zgarbiająca pieniądze.

Nie ulega wątpliwości, że bez względu na zmienność szczęścia i jego pieniądze zgarną w końcu grąbką krupiera.

Czyż bowiem w nierównej walce martwej kulki i żywych nerwów, nerwy mogą zwyciężyć?

I czy może przynieść korzyść gra, w której, jak w kasynie soppockim, szatan trzyma bank?

Igraszki z wiatrem morskim



Łekki wiatr od północy - wschodu świetnie popycha nasz jacht.

Czytajcie KINO

TYGODNIK WIELOBARWNY

Cena 50 gr.

Do teatru



Strojna toaleta z czarnej koronki i kołnierzem w kształcie peleryny.

Niebezpiecznie jest w Ameryce mieć motocykl

Sprytne szantażystki ciągną z tego zysk

Młodziś nowojorska, oddająca się z większym zapalem, niż młodzież innych miast i innych krajów, sportowi motocyklowemu, cierpi obecnie od nowej plag.

Są to młode, przeważnie przystojne, a prawie zawsze elegancie ubrane szantażystki, które namiętnie, a uprzejmie motocyklistów chwytają w sieć, bardzo prostą i łatwą.

A więc taka panienka zastępuje drogę motocyklistom i prosi go, aby ją podwiózł do domu na tylnym siedelku. Młodzieniec naturalnie nie może odmówić kobiecie i ruszają za chwilę oboje przez ulice jak strzała.

W pewnym miejscu pasażerka prosi młodzieńca, ażeby się zatrzymał na chwilę, bo ona ma

do powiedzenia coś bardzo pilnego swojej przyjaciółce, którą właśnie blisko posiada mieszka nie.

I rzeczywiście pasażerka wkrótce powraca, ale nie sama. Za nią blednie atletycznej budowy jegomość, z miną wielce rozgniewaną, z rewolwerem, albo grubym kijem w rękę, wpada na motocyklistę, oświadcza mu, że jego pasażerka nie jest wcale panienką, tylko jego żoną i robi hałaśliwą scenę zazdrości.

Pasażerka wpada w trans płaczu, błaga młodzieńca, aby poskromił gniew zazdroznego męża, a sprawa kończy się, albo wyplatą znacznej sumy z portfela motocyklisty, albo ofiarowaniem przez niego jakiegoś klejnotu na otarcie łez biedaczki.

Nowy wynalazek w lotnictwie



Wynalazca, inżynier angielski, Handly Page, Wynalazek jego zabezpieczający samoloty przeciwko utracie równowagi w powietrzu i wpadnięciu w korkociąg.

Grzeczny więzień grzecznie uciekł

Typowo francuska humoreska

Władze więzienia św. Pawła w Lyonie, we Francji są pełne oburzenia na pewnego więźnia, który był tak dla nich grzeczny, że aż okrył je śmiechocnością.

Więzień ów, niejaki Jean Fournier, został skazany przed miesiącem na 2 lata więzienia za kradzież.

Przyjął wyrok z rozpromienieniem, a znalazłszy się w więzieniu, był niesłychanie grzeczny dla swych strażników i bezustannie pisał listy do naczelnika więzienia, dziękując mu za troskliwą opiekę nad sobą.

Jego zaś wyrazy wdzięczności były tak obfite i tak gorące, że zupełnie rozbrólił nimi tych, którzy mieli go pilnować.

Tak trwał przez parę tygodni, aż wreszcie Fournier zniknął bez śladu, a zniknął w sposób bardzo prosty.

Oto na podwórzu więzienia zajeżdżał kryty automobil ciężarowy z żywnością dla więźniów i dla personelu. Fournier,

korzystając z pobłażliwości dozorców i z nieuwagi szofera, niepostrzeżony wsiadł do automobilu i w ten sposób znalazł się wnet na wolności.

W dwa dni później naczelnik więzienia otrzymał list polecony, w którym były więzień dziękował mu serdecznie za świetne obchodzenie się ze sobą w więzieniu. List kończył się słowami:

„Chociaż byłem tam tak szczęśliwy i choć troszczono się o mnie niewymownie, jednakże nie mogłem znieść więziennej atmosfery i musiałem pójść sobie precz, bo moje zdrowie wymagało zmiany powietrza”.

Następnego dnia pierwszy strażnik więzienia otrzymał od Fourniera paczkę, zawierającą jego więzienne ubranie, „które stało się już niepotrzebne”, a zarazem fotografię z napisem: „Mała pamiątka dla pańskiej gościnności”.

Na ratunek nigdy za późno Żywe dziecko pod olbrzymim głazem

W amerykańskiej miejscowości Monticello, w pobliżu Nowego Jorku, zdarzył się wypadek prawdziwie cudownego ocalenia dziecka od strasznej śmierci.

W miejscowości tej rozpoczęła jakąś wielką budowlę, składającą mury z olbrzymich bloków, zrobionych z cementu, piasku i kamienia, z których każdy ważył co najmniej tonę, to jest 10 tysięcy kilogramów.

Dookoła miejsca budowy uwiłajała się gromada dzieci, gapiąc się i przeszkadzając w robocie. Nagle jeden z bloków wysłizgnął się z rąk robotników, a padając, przykrył jedno z dzieci.

Powstał krzyk przerażenia, wszyscy obecni uważali dzie-

cko za stracone, a nawet podnosili się głosy, że nie warto bloku ruszać z miejsca, bo dziecko już nie żyje zmiażdżone, trzeba więc wszystko pozostawić na miejscu, aż do przybycia policji i sądu.

Sześciu robotników jednakże nie dało za wygraną i w pocie czoła zabrało się do podnoszenia olbrzymiego sześcianu. Udało się im to wreszcie po długich usiłowanach, a zdziwienie ich było niezmiernie, kiedy z pod bloku wyszło zdrowe i niepokrzywdzone dziecko.

Wpadło ono w zagłębienie olbrzymiego kamienia i pozostało pod nim bezpieczne, jak pod twardym sklepieniem.

Strajk robotników włókienniczych we Francji



Strajk włókienniczy w północnych departamentach Francji zamienia się zwłaga w strajk generalny. Na zdjęciu pochód strajkujących.

Trzęsienie ziemi uczyniło go milionerem

W Kansas City zmarł jako staruszek pewien bardzo bogaty człowiek nazwiskiem Momentio, który do majątku swego doszedł niezwykłym sposobem.

Przed wielu, wielu laty wyruszył jako ubogi emigrant z rodzinnej swej Sycylii do Ameryki, gnany, jak tylu innych gorączką złota.

Na statku zaznajomił się z jakimś człowiekiem, który powiedział mu:

— Jedź z mną do Kolorado. Tam w skalistych górach są złote żyły.

Momentio posłuchał. Wraz z nowym przyjacielem udał się do Kolorado, ale gdy tu przybyli, zobaczyli jaką czeka ich praca.

Nie rozporządzali oni żadnymi środkami, które pozwoliłyby na wynajęcie robotników, musieli więc kopać sami. Nie opuścili jednak rąk i zaczęli tę, zdawałoby się, beznadziejną robotę. Szukaliby tak, być może, zło-

ta w skalach Kolorado po dziś dzień, gdyby nie nadzwyczajny wypadek.

Oto jednej nocy obudziło sycylijszka jakieś wstrząśnienie. Okazało się, że okolica uległa trzęsieniu ziemi. Gdy nazajutrz rano dwaj przyjaciele pojawili się przy robocie, ujrzeni, że góra, która naprzeciw tak długo kopali, pękła i ukazała żyły złota, drżące w jej wnętrzu.

Wiadomość o tem rozeszła się lotem ptaka po okolicy i zewsząd zaczęli napływać amatorzy złota. Ale władze przyznały prawo eksploatacji jedynie Momentiemu i jego przyjacielowi, czyniąc ich w ten sposób bogaczami.

ZAPISZ SIĘ
NA CZŁONKA
Komitetu
Floty Narodowej

Klub teściowych W każdej chwili żądają dostępu do domów ich dzieł

W Londynie zawiązał się klub teściowych, mający na celu obronę wspólnych interesów.

Powodem do zawiązania tak oryginalnego klubu był niezwykle proces, podczas którego teściowa żądała od zięcia odszkodowania pieniężnego za to, że zamknął jej drzwi swego domu.

Adwokat teściowej we wzruszających słowach skreślił obraz matki, która nie miała w ciągu 4-ch tygodni dostępu do rodzony córki i z tego powodu cierpiała okropnie.

Ale adwokat ze strony zięcia również miał swoje argumenty. Zwrócił się on do wszystkich

mężczyzn, będących w sali z apelem:

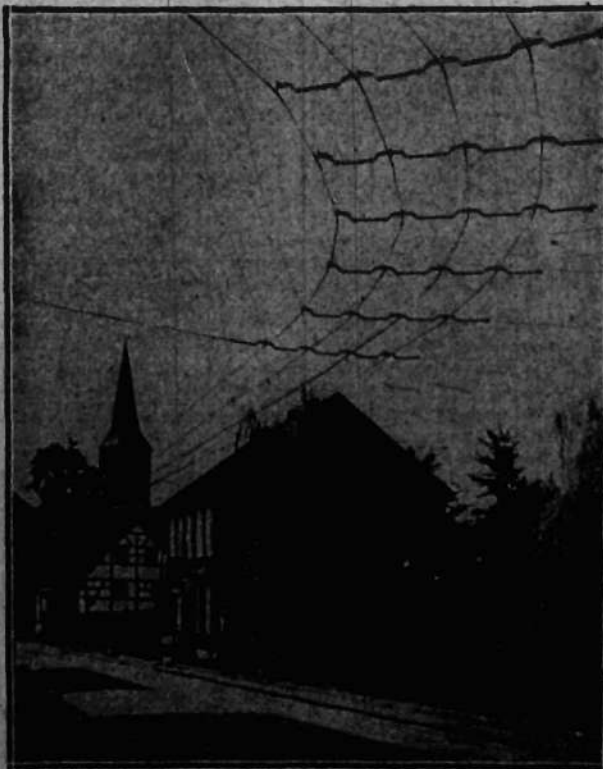
— Uderzcie się w pierś i powiedzcie, czy jest wśród was taki, który nigdy nie posprzeczał się z teściową? Jeśli tak, to, panowie sędziowie, skażcie mego klienta na karę, której żąda teściowa!

Sąd uchylił skargę teściowej co do kary pieniężnej; skazał natomiast zięcia na zapraszanie trzy razy w tygodniu teściowej do swego domu.

Wyrok ten obudził oburzenie w kołach londyńskich teściowych, które na znak protestu zawiązały klub, z dewizą:

„Otwórzcie drzwi! Teściowe idą!”

Kultura w zaścianku



Nawet w zapadłych walcach zachodniej Europy wprowadzono tramwaje. Szytu. Siatka drutów tramwajowych łączą najmodniejsze miejscowości.

Wspaniały przebieg wczorajszej uroczystości XXXII-lecia B. O. S. O.

Wczorajsza uroczystość 32-lecia istnienia naszej Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej, obchodzona przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa, jeszcze raz wykazała dobitnie, że

Białystok słusznie ceni i szanuje B. O. S. O.

i dlatego zgodnie oddaje jej zasłużony hołd.

W sobotę o godz. 7 wiecz.

ze starej wieży ratuszowej na Rynku Kościuszki rozległ się hejnał,

obwieszczał miastu rozpoczęcie obchodu dorocznego święta B. O. S. O., a zarazem tak ulubionego święta całego Białegostoku.

W pół godziny później odbył się

capstrzyk,

któremu przyglądały się tysiączne tłumy białostoczian.

Wczoraj o godz. 8 rano na

placu B. O. S. O. odbyła się

zbiórka Straży. Wicekomendant

p. Cytron przyjął Straż, poczem

w obecności przybyłych delegacji

straży pożarnych z Gródka, Sokółki, Supraśla, Wołkowyska i in. odczytano przed

frontem Straży rozkaz Komendanta B. O. S. O.

Wiceprezes Zarządu dys. Ko-

ścia-Zbirochowski rozdał oficerom

i szeregowym Straży przyznane

przez Województwo Związku

Straży Pożarnych

odznaki honorowe za wysługę

lat oraz listy pochwalne.

Odnaki za wysługę lat

otrzymali:

XXX: Jachniuk N.

XXV: F. Chańko i P. Peńczak

XX: W. Bubryk, L. Błosztein,

L. Błosztein, S. Grynstein, Z.

Rybak, Sz. Szczupak i Ch. Wasilkowski.

XV: I. Boskies, J. Gryc, M.

Wajnsztein, O. Chwat, L. Gry-

gorjew, I. Dynowicz, Ch. Gel-

bord i Sz. Rubinowicz.

X: Adwokat L. Gdański, J.

Malberg, Sz. Fuks, L. Gur, Sz.

Grynstein, J. Hejme, I. Koszy-

cer, O. Messer, R. Malinowski,

S. Płoński i H. Wileński.

Następnie Straż w karnych

szeregach odmaszerowała pod

wództwem wicekomendanta

Cytrona

na Rynek Kościuszki.

W międzyczasie zaczęli przy-

bywać przedstawiciele władz i

socjety. M. in. obecni

byli prezydent miasta W. Her-

manowski, starosta grodzki W.

Jercho, radca wojewódzki Wy-

sokiński, komendant policji na

miasto Białystok Mańkowski,

prezes Wojew. Związku Straży

Pożarnych inż. Łada.

Orkiestra B. O. S. O. powi-

tała

przybywającego komendanta

B. O. S. O. I. Markusa,

który przyjął raport od wice-

komendanta Cytrona i prze-

szedł przed frontem całej dru-

żyny.

Następnie w kilku samocho-

dach zajęli na plac

członkowie Zarządu z prezesem

dr. Siemaszko na czele,

również uroczyste powitani

przez orkiestrę.

Punktualnie o godz. 12 w poł.

przybył p. Wojewoda Marian

Zyndram-Kościakowski

w towarzystwie naczelnika wo-

jewódzkiego wydziału bezpie-

czeństwa mgr. Syski.

Pan Wojewoda

przeszedł przed frontem

wypreżonych na baczność od-

działów Straży, poczem doko-

nał ceremonii

wbijania trzydziestego drugiego

Srebrne medale zasługi

W. Kościa i Komend. I. Mar-

kus.

Bronzowe medale zasługi

Dow. oddz. Sz. Szmauz, A.

Ozder, R. Rubinowicz, sierżant

— W. Goniadzki, plutonowy: —

K. Łukaszewicz i M. Narewski.

Do zgromadzonych wszystkich

oddziałów Straży

przemówił p. Wojewoda,

podkreślając ofiarną pracę stra-

żaków dla dobra całego miasta.

B.O.S.O. jest szkołą wychowa-

nia obywatelskiego. Strażacy z

narażeniem własnego życia od-

dają swoje siły pracy dla dobra

ogółu, dla dobra Narodu i Pań-

stwa.

Świadomi spełniania obowiąz-

ków obywatelskich, członkowie

Straży z całym zaufaniem, ślepo

spełniają wszystkie rozkazy

swego komendanta. Karność ta

jest niezbędnym warunkiem

pracy, gdyż niewykonanie roz-

kazu może np. w czasie pożaru

stać się przyczyną śmierci

strażaków, znajdujących się w

plonącym domu. Pracę straża-

ków można porównać ze służbą

morską, gdzie kapitan okrętu

jest panem życia i śmierci

całej załogi.

Z naciskiem wyróżniając, że

strażacy nie uznają jakichkol-

wiek różnic

i każdemu spieszą z pomocą, p.

Wojewoda wyraził życzenie

aby członkowie B.O.S.O. rów-

nież w społeczeństwie walczyli,

nie z ogniem, lecz z nienawis-

cią, dzielącą niestety obywateli

i by potrafili

zjednoczyć wszystkich ku chwale

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Okrzyk p. Wojewody

na cześć Najjaśniejszej Rzeczy-

pospolitej, Prezydenta prof.

Mościckiego i Wodza Narodu

Marszałka Józefa Piłsudskiego

został trzykrotnie entuzjastycz-

nie powtórzony przez oddziały

strażackie i tysiączne tłumy

ludności miasta przy dźwiękach

hymnu narodowego.

Następnie przemawiał prezes

Wojew. Związku Straży Pożar-

nych inż. Łada, który wskazał,

że strażacy konsekwentnie re-

alizują w swojej dziedzinie ha-

sło, rzucone przez Marszałka

Piłsudskiego

zjednoczyć wszystkich ku chwale

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Okrzyk p. Wojewody

na cześć Najjaśniejszej Rzeczy-

pospolitej, Prezydenta prof.

Mościckiego i Wodza Narodu

Marszałka Józefa Piłsudskiego

został trzykrotnie entuzjastycz-

nie powtórzony przez oddziały

strażackie i tysiączne tłumy

ludności miasta przy dźwiękach

hymnu narodowego.

Następnie przemawiał prezes

Wojew. Związku Straży Pożar-

nych inż. Łada, który wskazał,

że strażacy konsekwentnie re-

alizują w swojej dziedzinie ha-

sło, rzucone przez Marszałka

Piłsudskiego

zjednoczyć wszystkich ku chwale

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Okrzyk p. Wojewody

na cześć Najjaśniejszej Rzeczy-

pospolitej, Prezydenta prof.

Mościckiego i Wodza Narodu

Marszałka Józefa Piłsudskiego

został trzykrotnie entuzjastycz-

nie powtórzony przez oddziały

o wysiłku pracy w czasie

pokoju.

Dzielnosc i karnosc ochotni-

ków-obywateli podkreślił w

swem przemówieniu również

inspektor Wojewódzkiego Zw.

Str. Poż. Sobczyk, który zazna-

czył, że

B. O. S. O. nie zna frazesów,

lecz tylko czynną pracę z gro-

źnym żywiołem.

Przezes Zarządu dr. Zygmunt

Siemaszko powołał się w swo-

jej mowie na obecność pod-

czas święta strażackiego przed-

stawicieli władz państwowych,

samorządowych i organizacyj

społecznych, co dowodzi, że

działalność B. O. S. O.

znajduje należyte uznanie.

Mówca zaznaczył, że przy-

znana mu dziś najwyższa na-

groda jest właściwie

naprawdę, należną całej drużynie

B. O. S. O.

Dr. Siemaszko zakończył swo-

je przemówienie okrzykiem

na cześć Pana Wojewody

Kościakowskiego

i straż czynnej z Komendan-

tem Markusem na czele.

Komendant B.O.S.O. Markus

wyłosił następnie krótkie, lecz

serdeczne przemówienie, dzie-

kując wszystkim strażakom za

ich pracę i przypominając że

przed trzydziestu dwu laty

na tym samym Rynku

ojcowie nasi po raz pierwszy

zebrali się

w szeregach B. O. S. O. ku

wspólnej pracy dla dobra mia-

sta. B. O. S. O. pamięta, że na

szkółkach Straży wypisane jest

szczytne hasło:

„Miłość ku bliźniemu”.

Okrzykiem:

„Białystok i jego obywatele

niech żyją!”

Komendant B.O.S.O. zakończył

swoje przemówienie.

Następnie p. Wojewoda w

otoczeniu przedstawicieli Zar-

ządu i Komendy BOSO oraz ho-

norowych gości

przyjął defiladę

wszystkich oddziałów Straży.

O godz. 1 po poł. w sali te-

atru „Palace” odbył się

tradycyjny wspólny obiad,

który zgromadził około 400 osób.

W czasie obiadu wniesiono

szereg toastów.

Przezes Zarządu dr. Zygmunt

Siemaszko dziękował

p. Wojewodzie, władzom pań-

stwowym i samorządowym

oraz prasie

za pomoc i życzliwość, okazy-

waną B.O.S.O.

Jako

gospodarz miasta

w dłuższym przemówieniu

podziękował obywatelom-stra-

żakom za ich ofiarną pracę pre-

zydent miasta W. Hermanow-

ski, który z prawdziwą satys-

fakcją podniósł, że kiedy roz-

lega się sygnał alarmowy syre-

ny, liczni ochotnicy-strażacy

śpieszą na pomoc,

nie pytając pogorzańców o wy-

znanie, narodowość lub przy-

nałość do klasy społecznej.

Z innych toastów należy wy-

różnić przemówienie

jednego z założycieli Straży

plk. Kawelina,

który w ciągu pierwszych sze-

ściu lat był prezesem Zarządu

B. O. S. O. Przemówienia tego

weterana ochotniczej straży

pożarnej,

który pokrótce opowiedział o

pierwszych krokach straży, o-

becnym wysłuchali z niesłabną-

cem zainteresowaniem.

</